Nr. 145 | We Lwowie Sroda dnia 25. Maja 1892. | Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 ct. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 83 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Cichy wspólnik.

Lwów 24. maja.

Według ostatnich wiadomości, nadchodzących z Anglji, zdecydował się lord Salisbury na krok stanowczy, któremu się dotychczas z całej opierał siły. Mamy na myśli rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów. Okres prawodawczy trwa wprawdzie w Anglji *de iure* lat siedem, *de facto* żaden prawie parlament tak długo nie trwał. Z reguły rząd już po latach sześciu — jeżeli nadzwyczajne okoliczności nie kazały tego pierwiej uczynić — odwoływał się do wyborców. Tym razem chciał markiz Salisbury zatrzymać parlament przez cały czas ustawami dozwolony. Powodów nie trudno się domyśleć.

Nie ulega to dzisiaj dla opinji publicznej w Wielkiej Brytanji i za granicą żadnej wątpliwości, że przyszłe wybory wypadną na niekorzyść będącego u steru stronnictwa torysowsko-unionistycznego, że one wydadzą znamienitą większość whigowską. Ani lord Salisbury, ani jego bliżsi przyjaciele polityczni nie oddają się pod tym względem żadnym złudzeniom. Wiedzą oni, że rządy ich tak długo będą jeno trwały, jak długo trwać będzie obecny parlament. Cóż dziwnego, że pragną jego żywot choćby środkami sztucznemi i nienaturalnemi przedłużyć, że chcieliby klęskę, już dzisiaj pewną i najmniejszej nie ulegającą wątpliwości, przynajmniej odroczyć? Życzenia tego wobec nacisku opinji publicznej urzeczywistnić nie można było i w ten sposób zdecydował się premier angielski na rozwiązanie parlamentu.

Wynik przyszłych wyborów — jak już powiedzieliśmy — nie ulega dla obeznanych ze stosunkami żadnej wątpliwości, to też już dzisiaj liczą się z ewentualnością objęcia rządów przez Gladstone'a i zastanawiają się nad donioslością politycznej przewidywanej zmiany. Że ona pod względem polityki wewnętrznej będzie zasadniczą i radykalną, to łatwo zrozumieć. Polityka wewnętrzna była powodem upadku ostatniego gabinetu whigowskiego i powołania do steru ministerstwa Salisbury'ego, jeżeli ono teraz upadnie i Gladstone napowrót obejmie władzę, toż rzecz prosta, że z nim także ożyć musi jego dawna polityka wewnętrzna. W tym też kierunku największy objawi się wpływ spodziewanej zmiany. W tej chwili jednak o zmianie polityki wewnętrznej pisać nie chcemy, znajdziemy jeszcze na to dość sposobności. Ze stanowiska międzynarodowego i ogólno-europejskiego wydają nam się ważniejszemi zmiany, które zajdą w kierunku polityki zewnętrznej.

Że zmiany zajdą, to rzeczą więcej, niż pewna. Nie muszą one być radykalne i wstrząsające; niekonieczną jest rzeczą, aby istniejąca chwilowo równowaga europejska gwałtownie została naruszoną; ale wątpliwości nie ulega, że państwa, nadające ton polityce europejskiej, bardzo wyraźnie uczują zmianę lokatorów na Downing-Street. Wiadomo powszechnie, że Wielka Brytanja jest cichym wspólnikiem przymierza środkowo-europejskiego, że lord Salisbury czynił wszystko, aby popierać cele polityczne sojuszu. Nie jest także tajemnicą, że ten nieoficjalny udział Anglji w przyjaźni między Austro-Węgrami, Niemcami a Włochami najważniejszą jest przyczyną, że po upadku Crispi'ego król Humbert mógł na razie nadal prowadzić dotychczasową politykę. Owoż zachodzi pytanie, o ile gabinet liberalny w Londynie zechce popierać politykę, zwracającą swe ostrze przeciw Francji, a taką niezawodnie była polityka Salisbury'ego. Że kwestja ta dla mężów stanu z nad Sprei, stojących na straży trójprzymierza, i dla ich przyszłych kombinacyj wielkiej jest doniosłości, o tem poucza nas dzisiaj nie kto inny, jeno sam książę Bismark, twórca sojuszu środkowo-europejskiego.

W pismach, stojących na usługi byłego kanclerza, rozbierano przed kilku dniami kwestję stanowiska Włoch w trójprzymierzu, a rozbiór ten doprowadził do skonstatowania podwójnie ważnego w tej chwili faktu, że stanowisko Włoch w sojuszu mocarstw środkowo-europejskich zawisłem jest od Anglji. Udział Włoch — według bądźcobądź kompetentnego zapewnienia b. kierownika polityki niemieckiej — w przymierzu jest tylko o tyle zapewnionym, o ile Anglja trwa przy danej rękojmi, że całą swoją siłą morską będzie gwarantowała stanowisko Włoch na Morzu Śródziemnem. Jeżeli więc w Angli dojdzie do steru gabinet, o którym nie można przypuszczać, że będzie popierał usiłowania Włoch, skierowane przeciw Francji, cóż się wtedy stanie z przyjaźnią włoską dla przymierza środkowo-europejskiego? Gladstone nigdy nie był dobrze zapisanym u polityków środkowo europejskich: podejrzywano go o sympatje dla Francji jeszcze wtedy, gdy ona była zupełnie izolowaną i gdy Włochy do sojuszu nie należały. Od tego czasu Gladstone swych zapatrywań nie zmienił, nie zmieni ich zapewne także w chwili, gdy obejmie spuściznę po Salisbury'm. Z tą ewentualnością liczą się już dzisiaj w stolicach mocarstw sprzymierzonych — ewentualnością, która przykro może oddziałać na losy trójprzymierza; dlatego z pewnym niespokojem wyczekują chwili, w której Wielka Brytanja przestanie być sojuszu środkowo europejskiego cichym wspólnikiem.

W sprawie Szląska austrjackiego.

Otrzymujemy następujące pismo: Poznałem Szlązk austrjacki dokładnie, stykałem się z inteligencją, z ludem, z duchowieństwem i właścicielami, Niemcami — pozwólcie więc, że w sprawie tej tak ważnej powiem wam słów kilka.

Lud szląski poczciwy, inteligentny, ale biedny, doskonale czuje ucisk ze strony Niemców. Łączy się do przeciwdziałania germanizacyjnym zapędom, zanadto jednak mało sił posiada materjalnych, aby akcja jego zawsze skuteczną była i zwycięską. Wyciąga więc ręce do Galicjan, błaga ich o pomoc, o poparcie moralne, z prośbami swemi zwraca się do Koła polskiego, gdyż jedno jego słowo i stanowcze oświadczenie się za Szląskiem, szalę zwycięstwa natychmiast przechylićby musiało na jego stronę. — cóż jednak otrzymuje? jak wysłuchuje prośb tych kraj i Koło polskie we Wiedniu?

Kraj oświadcza swą sympatję głośno w dziennikach, składki nawet płyną skromne na cele szląskie, ale na tem kończy się wszystko. Do akcji konkretnej nie rwie się wcale i skutecznej pomocy w niczem nie daje. Lud szląski często z goryczą powiada: „Jeszcze o żadnej rzeczy powiedzieć nie możemy, to lub to zrobili nam bracia Galicjanie!"

Koło polskie we Wiedniu w platonicznych słowach oświadcza się zawsze z sympatją dla Polaków na Szlązku, ale z „rycerskością", z jaką uchwala miljony Wiedniowi, z tą samą rycerskością pozwala Niemcom tępić Polaków szląskich materjalnie i moralnie. O Kole polskiem słyszałem takie głosy: „Toniemy, a oni ręki podać nam nie chcą. Ratować się chcemy, a oni nie dopomagają nam. Zdradziła nas szlachta szląska, zniemczając się, zdradza nas szlachta galicyjska, pozwalając nas niemczyć!" — Inteligencja zaś polska na Szlązku powiada: „Cierpią dziś synowie za zaślepienie swych ojców, którzy przez swe krótkowidzenie spowodowali rozbiór Polski, — kiedyś pożałują Galicjanie, że nie wzmocnili swej sytuacji przez łączność ze Szląskiem. Ćwierć miljona ludności, toż to potęga, trzeba dać jej tylko swobodę akcji — a jednak potęgę tę bagatelizują Galicjanie i odpychają lekkomyślnie. Serce się kraje, patrząc na nierozum swych braci, zwłaszcza, gdy się widzi, jakiemi ofiarami i z jakim skutkiem popierają swe sprawy na Szląsku Czesi."

Zniechęcenie stąd ogółu na Szląsku, zwłaszcza, że w rozmaitych kwestjach lokalnej natury zwycięstwo odnoszą zwykle Niemcy ze szkodą Polaków. Biedny człowiek idzie za tym, u kogo widzi moc i potęgę. Że zaś Niemcy mają kapitały, więc ciągnąć za nimi musi, chcąc mieć robotę. Na odwrót Niemcy świadomie, aż do ostatniego pionka, kroczą na drodze germanizacji. Tam ekonom nie przemówi inaczej do polskiego robotnika, tylko po niemiecku. Chcesz mieć zarobek, naucz się niemieckiego do tyla, abyś zrozumiał chlebodawcę. Tam więc dzieje się inaczej, niż u nas we wschodniej Galicji, gdzie ekonom-Polak, mówi do polskiego chłopa po rusku i rozmyślnie go rusyfikuje.

Co do duchowieństwa, to prawdą jest, że poza kościołem mówi między sobą po niemiecku. Ale czemuż wychowują je w seminarjach niemieckich. Czemuż nie zażąda Koło polskie stanowczo, aby celem podniesienia frekwentacji na fakultecie teologicznym w Krakowie, przydzielono kleryków szląskich do seminarjum w Krakowie? Przeprowadźmy to żądanie, a natychmiast zmienią się stosunki szląskie na lepsze.

Przyłączenia djecezji szląskiej do Krakowa nie życzą sobie księża czescy i niemieccy, fungujący na Szląsku. Czynią to w interesie własnym, gdyż faktycznie rej oni tam wiodą teraz. Buntują lud, używają podstępów, uciekają się do rozmaitych kłamstw, aby tylko nie dopuścić do tego. Polscy zaś księża niechętni są takiemu przyłączeniu, boć wychowani w niemieckiej szkole, ciągną za swymi kolegami. Odwołują się nadto na rozmaite fakty (jakie skrzętnie rozpowiadają Niemcy), świadczące o niesprawiedliwości, z jaką postępują sobie galicyjskie konsystorze względem podwładnego kleru. Obawiają się więc, aby podobne stosunki nie zapanowały na Szląsku

Właściciele Niemcy i ich oficjaliści, jak zbita falanga krzyżaków, idą ręka w rękę, nie zdając sobie sprawę z celu, do jakiego dążą. Tam nie mówią tak, jak u nas się mówi do Rusinów i żydów: „żyjemy my, żyjcie obok nas i wy". Tam rzucają bezczelnie w oczy Polakom swą zasadę: „żyjemy my, gińcie wy. Co zdobędziemy na was, tego nie wrócimy już nigdy. Każdy szmat ziemi, który zagarniemy, każda jednostka, którą do swej narodowości przyciągniemy, będzie naszą na wieki, bo nie opuścimy jej nigdy, a bronić będziem z wytężeniem sił nietylko własnych, ale i Niemców z innych prowincyj, którzy nas skutecznie popierają zawsze". W sejmie, we Wiedniu pada czasem łagodniejsze słowo z ust Niemców, ale to tylko dla zamaskowania się lepszego, dla uspienia opinji publicznej i obałamucenia poczciwych Polaków! Oj, ci Polacy! Poczciwość ich nazywają niestety sami Niemcy wielką głupotą. W swej poczciwości patrzą, jak ich mordują! Byłby już czas, aby mieli rozum.

A.

Filozofja polityczna moskiewskiego jenerała.

Pomiędzy jenerałem Baranowem gubernatorem niżnowogrodzkim, a kniaziem Meszczerskim, redaktorem *Graždanina*, wybuchła wojna na... pióra. Meszczerskij zarzucił po prostu ratunkowemu towarzystwu dla głodnych w niżnowogrodzkiej gubernji, towarzystwu, którego Baranów jest prezesem, że pieniądze na głodnych kradną, że okłamują społeczeństwo, i że wogóle, cała akcja ratunkowa tego towarzystwa jest wyzyskiem dobroczynności dla celów osobistych.

Nie nowinę powiedział kniaź Meszczerskij, bo o tem cały świat dawno wiedział — ale cała ta kłótnia dwóch rosyjskich wielbicieli moskiewsko-azjatyckiego despotyzmu, nie jest pozbawiona dla Europy głębszego interesu. Kniaź Meszczerski woła publicznie: „Jesteście złodzieje!.." Jenerał Baranów odpowiada: „A tyś zdrajca, zbrodniarz państwowy!.." Niezmiernie jest ciekawa filozofja polityczna jenerała Baranowa, na której opierają się etyczne mury państwa rosyjskiego. Piękne to i pouczające zasady przy końcu XIX w., gdzie tyle się mówi, pisze i tyle się cierpi dla wyższej idei ludzkości!... Posłuchajmy wywnętrzeń politycznych jenerała Baranowa — objaśnią one, i to dosadnie, wiele rzeczy: Otóż, wypowiedziawszy Meszczerskiemu reprymendę w swojej mowie na posiedzeniu towarzystwa, jenerał Baranów popiera to następującemi argumentami: „Głos rosyjskiego cara, to jest najwyższy rozkaz, który nie potrzebuje komentarzy, tylko wypełnienia. Na podstawie historycznego życia Rosji — car, naród, ziemia, to jest jedna niepodzielna całość. Warstwy społeczne tej całości się nie rozdzielają, lecz robią ją tak jak armję, składającą się: z oficerów, żołnierzy, lekarzy, muzykantów, obożnych i t. d. — dla których jest tylko jeden sztandar, jedna wola główno komenderującego. Tak samo i państwo nie może mieć charakteru szlacheckiego, albo włościańskiego. Nie może być różnic interesów wśród społecznych warstw — od cara do chłopa ciągnie się interes państwowy, a jeden sztandar rosyjski spoczywa w rękach samodzierżawnego cara! Każdy, kto uważa siebie za przedstawiciela jakiejś warstwy społecznej, jest zdrajcą kraju, zbrodniarzem, działającym przeciwko twierdzy i godności ojczyzny i usiłującym izolować ukoronowaną głowę narodu!..."

Do tej filozofji państwowej moskiewskiego jenerała chyba żadnych komentarzy nie potrzeba...

Korespondencje.

Rzym 20. maja.

(Maj rzymski. — Wiosna parlamentarna. — Palamidone. — Brin. — Bibljoteka Borghesów. — Nowości teatralne. — Z Watykanu. — Nowinki z prowincji).

Nawet w Rzymie maj tegoroczny niezbyt jaskrawo przypomina to, co o maju zwykliśmy roić. Tramontana (wiatr północny) i sirocco (wiatr południowy) na przemian hulają po ulicach odwiecznego miasta, pędząc przed sobą tumany kurzu. W świecie politycznym, jak wiadomo, przyniosła wiosna nowy gabinet, a z nim pewne iście wiosenne ożywienie. Upadek gabinetu jest w ogóle rzeczą dość zajmującą, a w parlamencie włoskim nawet bardzo zajmującą. W izbie zamiast długich, nudnych popisów retorycznych, zamiast heroicznych wysiłków kilku posłów z małych miasteczek, dla wyjednania drobnych koncesyjek swym wyborcom, zamiast wreszcie pikantnych sztuczek Imbriani'ego, zajmują umysły wszystkich *onorevole* zakulisowe intrygi. Całe Monte Citorio wygląda, jak jedno wielkie kretowisko, którego podziemne krużganki rozciągają się aż do Piazza Colonna z jednej, a do Corso i Café Aragno z drugiej strony. Min i kontrmin nie brakowało też obecnie, gdy Rudini ujrzał się zmuszonym zwinąć chorągiewkę. Grupy i partje manewrowały jawnie i skrycie z całą werwą, krzyżując sobie nawzajem plany, aż w końcu wzniósł się na barkach całej tej awantury nowy „zbawca ojczyzny" *onorevole* Giolitti. Na tem jednak nie koniec walki; ze wszystkich stron czynią się obecnie starania o pozyskanie sobie świeżo upieczonego ministra prezydenta i pochwycenie wakujących wyższych posad na rzecz tego, czy owego ministra. Bo — co tu mówić? — parlamentaryzm ma obok wielu swych jasnych, także niektóre ciemne strony. Mnie się zdaje, że spokój dopiero wówczas mógłby zapanować na Monte Citorio, gdyby wszyscy, którzy sobie tego życzą, dostali tytuł „Ekscelencji", lub ponętną posadę, lub coś podobnego.

O p. Giolittim otrzymaliście już niezawodnie szczegóły biograficzne, dam im więc spokój. Wolę natomiast nakreślić po krótkości jego zewnętrzną sylwetkę. Wyobraźcie sobie rosłego jegomościa w surducie staroświeckim, tak długim, jak deficyt skarbu włoskiego, a zrozumiecie, dlaczego nazwano go „palamidonem". Surdut jego z gorliwością lepszej sprawy, godną pochwyciły już wszystkie większe i mniejsze pisma humorystyczne i kto wie, czy nie przejdzie on we wieczność, podobnie, jak historyczne trzy włosy na łysinie Bismarka. W rzeczywistości jednak strój ten nadaje się wcale dobrze do twarzy prezydenta ministrów, o rysach nieco orjentalnych, zdradzających dwa najsprzeczniejsze może żywioły usposobienia; chytrość i dobroduszność.

Z rzędu innych ministrów, którzy świeżo objęli teki, najcharakterystyczniej może przedstawia się Brin, wyglądający ze swemi z angielska przystrzyżonemi bokobrodami raczej na angielskiego lorda, niż włoskiego męża stanu.

Przed kilku dniami rozpoczęła się sprzedaż z targu publicznego nieocenionej bibljoteki książąt Borghesów, którzy skutkiem nieostrożnych spekulacyj i gry giełdowej, utracili cały swój ogromny majątek kilkudziesięciu miljonów i doszli do zupełnej nędzy. Sprzedażą zajmuje się Menozzi, księgarz-starożytnik, który starannie wydrukował katalog i ozdobił go podobiznami fotograficznemi. Zbiór ten rozpoczął był w pierwszych latach XVII. w. Paweł V. protoplasta Borghesów, szlachcic seneński, obrany papieżem w r. 1605. Miłośnicy inkunabułów znajdują tam prawdziwe skarby: 80 wydań XV. w. w większej części drukowanych na pergaminie i ozdobionych najwykwintniejszemi miniaturami Dość przytoczyć sławną *Biblia pauperum*, pierwsze wydanie tak zwanej *Biblji ubogich*; *Durandus* wydrukowany w roku 1459 przez Fausta i Schoeffera, którego inny egzemplarz sprzedany został przed kilku laty w Londynie za 1.000 f. sterl.; *Catholicon* Jana Guttenberga, wydany w roku 1460 jeden z najcenniejszych zabytków drukarskich, jaki się znajduje na ziemi; *Gratianus* i *Plutarchus* wydane w Wenecji u Jensona, jeden w r. 1474, drugi zaś w r. 1478 i przyozdobione przepysznemi miniaturami, tudzież około 60 innych wydań osobliwej wartości i znaczenia. A cóż rzec dopiero o jedynym w świecie zbiorze utworów muzycznych z XVI i XVII w.? Znajduje się ich około 200 prawie nieznanych, o których ani Fetis, ani inni nowi bibljografowie muzyczni nic zgoła nie wiedzieli. Są też, oprócz tych, które papież nabył, rękopisy na pergaminie, ozdobione misternemi miniaturami z XII, XIII, XIV., XV. i XVI. stuleci i zbiór ówczesnych opraw, jedynych artyzmem, zachowaniem i świeżością — bo ich nigdy od półtora wieku nikt nie czytał i nie widział nawet u książąt Borghesów.

W teatrach ruch jeszcze nie ustaje, owszem, dzięki zajmującym nowościom dość się ożywia. W teatrze Constanzi wystawiono nieznaną dotąd w Rzymie operę Verdi'ego „Simone Boccanegra", przerobioną całkiem przez wiel-

---

87.

WASI OJCOWIE.

Powieść historyczna, z własnych wspomnień

napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Dziwna rzecz! myślał Łoś, uśmiechając się w duchu, jemu się zdaje, że ja mam fizjognomję szubieniczną, a ja znów jestem pewny, że nikomu by nie było tak do twarzy na szubienicy, jak jemu. Jednak już tej myśli o szubienicy nie mógł się pozbyć. Tymczasem Gedrojć tak rzecz swoją zakończył:

— Jeżeli chcesz, to się przespij, ale lepiej zrobisz, jeżeli zaraz odjedziesz, bo ja tu długo popasać nie będę, a nie chcę, abyś tu był, kiedy będę wyruszał. Szanuję twój honor, ale widzisz, że jesteś łobuz: mógłbyś się znowu dostać w ręce Moskali, a wtedy byś im wyśpiewał, w którą ruszyłem stronę. Pomiędzy moimi ludźmi znajdziesz łatwo przewodnika, który ci wskaże najlepszą drogę ku Wiśle. Jedź bez zatrzymania, bo dopiero na lewym brzegu możesz być całkiem bezpieczny. A jak będziesz w Warszawie, pokłoń się panom ministrom odemnie i opowiedz im, coś widział. Ja mam wszystkiego sto ludzi, a już cztery konwoje zabrałem Moskalom, nabiwszy ich przytem niemało. To już jest piąty, dwadzieścia siedm furgonów i powózek, jedzenia, picia, broni, amunicji, koni, a nawet książek bez liku, tak że i nie wiem, co z tem robić. Moi ludzie służą bez żołdu — a widziałeś sam, że u mnie żołnierz ma się lepiej, niżeli u Skrzyneckiego pułkownicy i jenerałowie. Gdybyśmy mieli takich sto oddziałów, to dwóch miesięcy a armji moskiewskiej tylko by strzępki zostały, a armja nasza opierała by się o Dźwinę. Bądź zdrów! zapewne już nigdy się nie zobaczymy. A jak się dowiesz, żem zginął, każ mszę odprawić za moją duszę i przypomnij sobie, że gdyby nie ja, to byłbyś skończył dni swoje pomiędzy lodami Sybiru.

Łoś był rozczulony, bo było coś dziwnie smętnego w głosie tego starego żołnierza. Zapomniał o wszystkiem, ścisnął mu rękę serdecznie, wsiadł do powozu, znalazł człowieka, który się podjął przeprowadzić go do gościńca — i wyjechał ku Wiśle.

Trzeciego dnia wieczorem stanął nareszcie w Warszawie. Zajechawszy przed swoje mieszkanie, jakże się cieszył, że przybił do portu, że swoją żonę obaczy i spokojnie wypocznie po tylu tarapatach. Ale prześladujący go los i tego mu zawidził. Żony nie zastał — a natomiast znalazł swoje mieszkanie zapełnione oficerami. Był to sztab jakiegoś pułku, który został rozbity, i teraz się reorganizował z jaknajwiększym pospiechem.

Łoś chciał się gniewać, ale przypomniał sobie, że to rewolucja... i zapewnił oficerów z jaknajprzyjemniejszym uśmiechem, że niemasz większego szczęścia dla niego, jak zachować na całe życie wspomnienie, że w jego mieszkaniu pułk się organizował. Jednak rzucał przytem niespokojnemi oczyma po wszystkich kątach, a nie śmiał zapytać: czy jego żona ma także jaką funkcję przy tej organizacji. — Dowiedział się nareszcie, że Salusia wyjechała do Wiednia. Nie mógł sobie tych wszystkich rzeczy uporządkować w głowie; przespał się w jakiejś komórce na strychu — i nazajutrz rano poszedł do pułkownika.

Wszelako tutaj spotkało go nowe rozczarowanie Wisłocki dziś, wyjątkowo, był w najgorszym humorze i powitał go z kwaśno gorzkim uśmiechem.

Łoś, po tylu awanturach, a zwłaszcza po swojej rozmowie z Giedrojciem o sprawach dyplomatycznych, miał sam to uczucie, że nie wypada mu bardzo wysoko podnosić rezultatów swej misji, mimo to jednak opowiedział z pewnym tryumfem, jakie wiadomości przywozi od Lebkowicza.

— Ale to strasznie stare są rzeczy! — zawołał na to pułkownik, — książę Henryk Lubomirski już przed trzema tygodniami miał te wiadomości ze Lwowa. Tutaj już wróble o tem na dachach śpiewają, że jeśli odniesiemy walne zwycięstwo, to nietylko Austrja, ale inne mocarstwa zażądają od Moskwy, ażeby weszła z nami w układy.

Łoś bardzo się tem zadziwił, ale się gorzko uśmiechnął i rzekł:

— To po jakiegoż djabła mnie wysełał do Lwowa?

Wisłocki spojrzał na niego i odpowiedział:

— Cóż ty tam o dyplomacji rozumiesz? W czasie wojny wysyła się trzech i czterech i pięciu kurjerów z tą samą misją, bo przecież nieprzyjaciel ich chwyta po drodze. A tobie tak być kurjerem, jak mnie kapucynem. Przyjechałeś wczoraj, a jeszcze dotąd ministrowi nie zdałeś raportu. Gdybyś był żołnierzem, to byś poszedł za to co najmniej na cały miesiąc do kozy. Kurjer, powracający z misją, zajeżdża prosto do ministra, a nie do swego mieszkania. Przecież musiałeś przywieść jakieś papiery — i ty te papiery nosisz przez dwadzieścia cztery godzin przy sobie?

— Jakie papiery?! — zawołał Łoś, zrywając się z miejsca, — czy was djabeł opętał z temi papierami? każdy mi ćwika w oczy papierami — a już mi i stryczkiem za nie grożono!

— No, ale przecież Pietruski dał ci papiery, — rzekł niecierpliwie pułkownik, — w ministerstwie o tem już wiedzą, bo przedwczorajszy kurjer przywiózł listy, w których Pietruski powołuje się na te papiery. A ty takie ważne papiery nosisz w kieszeni...

To już nadto było Łosiowi. Wstał znowu i zaczął chodzić niecierpliwemi krokami po komnacie, sapiąc mocno i rzucając od czasu do czasu niespokojnym wzrokiem na pułkownika. Nareszcie rzekł:

— Wiesz, przyznam ci się otwarcie... że ta wasza dyplomacja... całkiem inne miałem o niej wyobrażenie. Wolałbym był rzeczywiście krupy wozić za wami.

Ale na to nie było rady: trzeba było wypić do dna ten kielich goryczy. Zaczem, chcąc niechcąc, siadł i opowiedział wszystkie nieszczęścia, jakie go na tej misji spotkały. Pułkownik trochę się rozweselił temi awanturami i rzekł:

— Już-to, żeś się w czepku urodził, o tem nie ma wątpienia.

Ale Łosia już nie bawiły te rzeczy, więc pytał: co teraz ma począć ze sobą? — Pułkownik spojrzał na niego, zastanowił się chwilę i odpowiedział w ten sens:

— Gdybyś nie był moim szwagrem, to-bym ci co innego powiedział. Ale ponieważeś mi krewny, więc ci daję radę następującą: Nie pokazuj się wcale u rządu, bo cię wyśmieją. Ja ciebie w ministerstwie wytłumaczę, chociaż Małachowski już nie jest ministrem. A ty pakuj twoje walizy i jedź do Wiednia. Tam rób, jak ci się podoba, ale ja ci radzę, nie tykaj już dyplomacji, tylko wracaj do Urwisk i pilnuj gospodarstwa i żony...

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiego maestra w roku 1881. Śpiewają w niej: tenor de Negri, baryton Matiasz Battistini i pani Darclée znakomici artyści.

W Teatro Nazionale wystawiono komedję w 5 aktach młodego, wielce utalentowanego pisarza, księcia Carafa d'Andria. Jest-to utwór w rodzaju sztuk Wiktoryna Sardou. Księciu Carafie niepodobna zaprzeczyć ogromnych zdolności i całkiem wyjątkowego talentu; ale zasmuca prawowiernych estetyków i prudystów niezmierna niemoralność tej komedji...

Z Watykanu nic nadzwyczajnego nie przedostało się w ostatnich czasach do publicznej wiadomości. Papież przyjmował temi dniami księdza Szymona Malinowicza, arcybiskupa z Antivari, księdza Barone, admin. apostolskiego z wyspy Zante, nominata w Casale; księdza Scalabrini'ego, biskupa Placencji, i kilku innych biskupów i misjonarzy. Przyjmował również papież w dniach ostatnich księdza Gregorza Rajcewicza arcybiskupa Zary w Dalmacji, i księcia Pace, arcybiskupa maltańskiego. Księdzu Apolloniowi zaś, arcybiskupowi trewizańskiemu, nie chcącemu przyjąć godności patrjarchy weneckiego i wymawiającemu się złem zdrowiem, kazał odpisać, że wolą jest Bożą, aby tę godność przyjął i jeżeli czuje się chorym, to mu da koadjutora. Papież kazał przygotować letnie swe *casino* w ogrodach watykańskich, w lasku na wzgórzu i uporządkować pałacyk Piusa IV. w tychże ogrodach, gdzie zwykł jadać śniadanie, chociaż dla dłuższego codziennego pobytu i pracy *casino* jest odpowiedniejsze, niż pałacyk, bo powietrze w niem zdrowsze.

Nowości prowincjonalne zasługują może także na uwzględnienie, wybieram więc z nich kilka na chybił trafił.

Przedewszystkiem — bo rodak zawsze bardziej nas obchodzi, niż cudzoziemcy—zanotować mi wypada, że na wyścigach we Francji dnia 17. bieżącego miesiąca znowu zwycięzcą został, jak w Rzymie, porucznik hrabia Poniński, syn jenerała włoskiego, Władysława Ponińskiego i Olgi z książąt Czetwertyńskich.— W Medjolanie wielką sensację wywołało samobójstwo drukarza Józefa Cocci, który obok głównego zawodu, kultywował poezję dramatyczną, powieściopisarstwo, dziennikarstwo itp. Rzucił on się z okna z trzeciego piętra na ulicę Pepe i zabił się na miejscu. Do rozpaczliwego kroku popchnęła go nędza.

W Cascamo zdarzył się niesłychany wypadek. Banda zamaskowanych rabusiów porwała właściciela ziemskiego, Coniglio i wypuściła go dopiero po sześciu tygodniach, gdy żona tytułem okupu złożyła sumę 112.000 lirów. Porozumiewania się z rabusiami, przedsięwzięte przez karabinierów, nie odniosły dotąd skutku. *Mi..*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Modesty Theodorowiczówny, córki radcy tutejszego sądu krajowego p. Edwarda i Sabiny z Brzozowskich Theodorowiczów, z p. Józefem Olszewskim, urzędnikiem konceptowym namiestnictwa, przydzielonym obecnie do starostwa w Żółkwi, odbędzie się w czwartek d. 9. czerwca o godz. pół do 7. wieczorem, w kościele OO. Jezuitów we Lwowie.

Nekrologja. Bolesław Mayzel, lekarz, radny miasta Kołomyi, przeżywszy lat 28, zmarł tamże d. 21. bm. — Teofil Lewicki, notarjusz, zmarł d. 21. bm. w 68 r. życia w Sanoku. — Dr. Józef Tumidajewicz, adwokat krajowy, zmarł d. 22. bm. w Tarnobrzegu. — B. wiceprezydent izby pocztów i zastępca szefa rządu krajowego Styrji, br. Herman Gödel Launoy, zmarł w rodzinnem swem mieście Marburgu w 72 r. życia.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował adjunkta lasowego, Stanisława Gucklera, komisarzem dla oddziału lasowo-technicznego w administracji politycznej.

Kalendarz. Środa (25.): Urbana I. P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 17, zachód o godzinie 7. minut 38.

Promocja. P. Tadeusz Szymon Bednarski, rodem z Podgórza, kandydat adwokacki w Krakowie, otrzymał na tamtejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Dla wieśniaków szląskich przysłała na nasze ręce pani hr. Lanckorońska 40 tomów rozmaitych wydawnictw.

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego złożyła w naszej administracji na ten sam cel 8 książek.

Arcyksiążę Albrecht przyjechał wczoraj o godzinie 11 rano z Rawy ruskiej do Lwowa i stanął w hotelu Zorża, gdzie go oczekiwali arcyksiążę Leopold Salvator, namiestnik hr. Badeni, marszałek ks. Sanguszko, komendant korpusu ks. Windischgraetz i cała jeneralicja. O godzinie 12 odbyło się u arcyksięcia Leopolda Salvatora śniadanie, zaś o godzinie 6 wieczór objad u namiestnika br. Badeniego.

Wystawą przemysłu budowlanego, która odbędzie się we Lwowie od 30. sierpnia do 20. września rb. zainteresowały się sfery techniczne i przemysłowe w Czerniowcach. Filja komitetu wystawy, zawiązana w Czerniowcach, rozpoczęła już swoje czynności, a w skład jej wchodzą pp.: *Gregor*, architekt; dr. *Kleinwächter*; *Kolbenheyer*, profesor szkoły przem.; *Korytyński*, budowniczy; *Laczyński*, inżynier; *Laixner*, dyrektor szkoły przem.; *Pawłowski*, st. radca budow.; *Rapf*, dyrektor urzędu budowniczego mieja.; *Romstorffer*, architekt; dr. *Wiglitzky*, sekretarz izby handl.-przem.

Schronisko nauczycielek. W niedzielę obchodziło stowarzyszenie nauczycielek we Lwowie nader uroczyście otwarcie i poświęcenie własnego lokalu (Rynek l. 10 I. piętro.) O godzinie 10. przed południem odprawił ks. dyrektor Stopczyński w kościele PP. Benedyktynek solenne nabożeństwo, podczas którego chór uczenic pani Ledererowej wykonał kilka pięknych pieśni. Po skończonem nabożeństwie udały się członkowie stowarzyszenia do nader wygodnie umieszczonego lokalu, składającego się z trzech pięknych pokoi. Staraniem komitetu ściślejszego lokal już tak urządzony został, że celowi swemu, to jest przyjęciu godniwie nauczycielek na chwilowy pobyt we Lwowie, najzupełniej odpowiada. Aktu poświęcenia dokonał ks. dyrektor Stopczyński w obecności prezydenta miasta p. Mochnackiego, radców szkolnych pp. Baranowskiego Bolesława i Gerstmana Teofila, p. rektora Pizłaka, dyrektora seminarjum nauczycielskiego p. Dziedzickiego Ludwika, inspektora szkół lwowskich p. Baranowskiego Mieczysława, profesora Wójcika Józefa, ks. katechety Jurkiewicza Józefa i nader licznie zgromadzonych pań, członków stowarzyszenia.

Po dokonanej ceremonji zabrał głos ks. dyrektor Stopczyński i w słowach ciepłych, a serdecznych wykazał piękne cele nowo utworzonej instytucji, której życzył powodzenia i rozwoju. Praca nad dobrem nauczycielek jest bowiem pracą nad społeczeństwem, którego wychowanie od nich zależy.

Następnie przemówił p. radca szkolny Baranowski Mieczysław.

W barwnych słowach przedstawił żywy obraz dążności stowarzyszenia. Słusznie podniósł, że pomimo rozlicznych teoryj, dążących do zrównania jednostek w świecie, w którymby, jak w kupie piasku, jedno ziarno do drugiego było podobne, doświadczenie uczy, iż okoliczności i indywidualności wpływały i zawsze wpływać będą na rozwój i powodzenie jednostek. Nie można zatem szablonowo rzeczy traktować, lecz z pewnem zastosowaniem do okoliczności. Kobieta, chociaż najczulszą opieką wszystkie i wszystko otoczyć potrafi, jest zawsze tylko kobietą i potrzebuje sama opieki i wsparcia. Często niedoświadczenie wymaga wskazówek, innym znowu razem pomoc moralna wpłynęłaby odżywczo na osobę, igraszką losu rzuconą w okolice puste, w których duch niejako śniedzieje, często także nauczycielka, poświęciwszy życie swe nauczaniu — nie ma gdzie głowy skłonić do skonu. Otóż stowarzyszenie stanie na wysokości swego zadania, jeżeli tu i tam ulży i z pomocą pospieszy. Wobec nadzwyczajnej ruchliwości i sprężystości dotychczasowego komitetu, który — w tak krótkim czasie i tak małemi środkami zdołał cele już przyjąć zgromadzenie we własnym lokalu, jest nadzieja, że w myśl owego przysłowia: „ziarnko do ziarnka“ — zdoła wkrótce zebrać środki do nabycia domu własnego, w którymby cele stowarzyszenia tem pomyślniej rozwijać się mogły. Mowę swą zakończył słowami Chrystusa: „Pokój temu domowi“.

Dyrektorka szkoły im. św. Anny, p. Wincenta Longchamps, podziękowała w imieniu towarzystwa wszystkim panom, którzy obecnością swą przyczynili się do uświetnienia uroczystości, a w szczególności p. M. Baranowskiemu, za tak przychylne i szczególne zrozumienie przedstawionych celów stowarzyszenia.

Wreszcie przystąpiono do wyboru wydziału. Wybrani zostali: Aleksandrowiczówna Aniela, Jaworska Sabina, Klossówna Filomena, Kossowska Stefanja, Laurecka Joanna, Ledererowa, Lettnerówna Marja, Lewakowska Marja, Lewicka Anna, Longchamps Wincenta, Makuszówna Jadwiga, Niedziałkowska Wiktorja, Romanowiczówna Zofia, Strzelecka Marja, ks. Stopczyński Jan, Szatkowska Helena, Wechslerowa Stefania, Wójcik Józef, Zielińska Marja i Zegadłowiczówna Wanda.

Piękny czyn. Towarzystwo Bratniej pomocy słuchaczy wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, oceniając doniosłość i cel Towarzystwa „Szkoły ludowej“, zasiliło fundusz tegoż Towarzystwa akcją Banku ziemskiego w Poznaniu wartości 1.000 marek, którą nadesłało na ręce prezesa zarządu głównego, posła dra Asnyka.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Gontowa, w powiecie brodzkim, na dokończenie budowy kaplicy, zapomogi w kwocie 60 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 10·3°C., najwyższa + 15·7°C., najniższa + 4·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby podniesie się do + 13°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 60 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Wyścigi krakowskie. W piątek zamknięto mianowania, tj. zakończono przyjmować zgłoszenia do 6 ważniejszych biegów tegorocznych wyścigów. Zgłoszenia te wypadły jeszcze świetniej, niż pierwsze zapisy na dniu 1. maja, do sześciu bowiem biegów zgłoszono 103 koni.

Aresztowanie. Aresztowanym został d. 19. bm. w Krakowie akademik Warzycki, z powodów natury politycznej i dotychczas pozostaje w areszcie śledczym.

Ruch emigracyjny w powiecie kałuskim — ograniczał się dotąd tylko na żydów kałuskich, których w samym Nowym Jorku jest około 50, przeważnie krawców. Musi im się tam nie źle wieść, bo dosyć często przysyłają pozostałym w kraju pieniądze. Od dwóch lat zaczęli się i Szwabi z kolonji Landestreu wynosić do Ameryki, mianowicie do Manitoby i Assiniboi, a przed rokiem, jak szpiegowie żydowscy do Kanaan, puściło się dwóch, czy trzech Rusinów z Niebyłowa w te same strony. Jeden z nich, Iwan Pyłypów, wrócił przed paru miesiącami do Niebyłowa, zaczął cuda rozpowiadać o Kanaanie amerykańskim i spowodował około 40 osób z Niebyłowa, że posprzedawali ojcowiznę swoją. Dzisiaj emigranci ci byliby już może w Caste-Garden, gdyby nie był zawiał niepomyślny wiatr ze strony — żandarmerji, która zarzuca jakieś nieładne czyny Iwanowi Pyłypów, mianowicie wyłudzenia po 10 zł. od każdego emigranta. Tak tedy Amerykanie nasi, nie będąc jeszcze na morzu, doznali rozbicia — wprawdzie nie okrętu — ale planów swoich i niewiadomo, co poczną, bo grunta posprzedawali, a Pyłypow wraz z ich paszportami siedzi w areszcie.

Zachodzi podejrzenie, że Iwan Pyłypow jest tylko wysłannikiem jakiegoś agenta, który po procesie wadowickim boi się nos wystawić za granicę austriacką. Śledztwo sądowe wykaże, ile prawdy w tem podejrzeniu. Zanadto różowo opisywał Pyłypow stosunki w Manitobji, podczas gdy czytałem temi dniami list Niemca, stamtąd do swoich krewnych napisany, w którym przestrzega ich przed emigracją w te strony, gdzie klimat nadzwyczaj ostry, a o pracę trudno. Spodziewać się należy, że powstać mający *Przegląd emigracyjny*, jeżeli nie powstrzyma emigracji ludu, to ją skierunje przynajmniej w strony, gdzie lud nasz choć odrobinę „szczęścia za górami“ znajdzie.

Zmiana własności. Wieś Kielnarowa w Rzeszowskiem przeszła na własność Ludwika hr. Wodzickiego.

Snieg. Ze Skolego donoszą, że w tamtejszej okolicy od 18. maja zapanowała zima, a góry pokryły się na nowo śniegiem.

Samobójstwo. W Muszynie, dnia 22. bm. w nocy, młodzieniec około 20 lat liczący, izraelita, niewiadomego nazwiska i pochodzenia, położył się na szynach toru kolejowego i został przez pociąg osobowy przejechany. Samobójca poniósł śmierć na miejscu.

Smierć skutkiem opilstwa. W Pustomytach pod Lwowem, włościanin Buczman zmarł przed kilku dniami nagłą i straszną śmiercią, wypiwszy odrazu 2 litry wódki.

Środek przeciw epilepsji. Znakomity bakterjolog paryski Pasteur, odkrył podobno skuteczny środek przeciw epilepsji, który polegać ma na spostrzeżeniu, że u dwóch osób, ukąszonych przez psa wściekłego, a cierpiących na epilepsję, ustały objawy epilepsji po użyciu środka Pasteura przeciwko wściekliźnie.

Obrazy do Ameryki. Udział warszawskich malarzy na powszechnej wystawie w Chicago będzie nader nieliczny. Powodem tego są uciążliwe warunki, podawane przez komitet wystawowy, który wymaga, aby dzieła sztuki wysyłane były na miejsce kosztem wystawców.

Rozprawa sądowa w procesie czerniowieckim, dotyczącym przemycań zboża z za granicy rumuńskiej, odbędzie się w Wiedniu zapewne dopiero w początku września. Akt oskarżenia, wniesiony 22. bm., zawiera 338 stronic.

Jak się bawią anarchiści? W Paryżu jakiś człowiek, w wieku około lat trzydziestu, z czarną brodą, wszedł do mieszkania odźwiernych teatru „Porte St. Martin“. W ręku trzymał podłużną puszkę, owiniętą w szary papier. Wszedłszy, położył tę puszkę na progu, zapalił zapałkę i przybliżył ją do puszki i — zwracając się do żony i małej córeczki odźwiernego, skamieniałych ze strachu, rzekł do nich: „Dziś więc zatem wylecicie w powietrze“, poczem udał, że zapala lont i spiesznie się oddalił. Na rozpaczliwe krzyki uciekającej rodziny, nadbiegł odźwierny i dał znać policji, która sprawcę paniki, przechadzającego się po bulwarze i wyśpiewującego wesoło, zaprowadziła do komisarza. Tam otworzono z wielką ostrożnością tajemniczą puszkę, lecz znaleziono w niej tylko podobiznę ludzkiego szkieletu, zrobioną z drutu. Winowajca oświadczył, że chciał się zabawić strachem odźwiernych.

Dramat małżeński rozegrał się w sobotę w Paryżu przy ulicy Rocher. Małżonka znanego klubmena, pani R., zabiła pięcioma strzałami z rewolweru panią L., żonę jednego z wyższych urzędników prowincjonalnych, którą schwytała na schadzce ze swym mężem.

Słynny restaurator paryski, Brebant, w którego lokalu przez czas długi zchadzały się rozmaite znakomitości literackie i polityczne, zmarł nagle w dniu 22. b. m. Zmarły nie pozostawia żadnego majątku.

O wielkiej defraudacji, wykrytej w filji Banku związkowego, dochodzą następujące nowe szczegóły: Aresztowany dnia 21. b. m. dyrektor filji Banku związkowego w St. Gallen, Schenk, skrzywdził ten bank spekulacjami na 3 miljony franków. Z funduszu rezerwowego przepadły 3 miljony franków, inne straty wynoszą 6½ do 7 miljonów franków. Kapitał akcyjny wypadnie zapewne zredukować do pierwotnej wysokości 20 miljonów franków. Nowa rada zawiadowcza zwala z siebie wszelką odpowiedzialność. Od dyrektorów i członków rady zawiadowczej zażądany będzie zwrot tantjem, w roku 1890 i 1891 pobranych.

Olbrzymia powódź. Z N. Jorku donoszą, że szkody z wylewów, obliczone na 11 miljonów, znacznie przekraczają tę sumę. Żniwa w zalanych okolicach całkiem już nie będzie. 3000 ludzi nie ma schronienia, a w St. Louis przeszło 15.000 robotników straciło zajęcie. Bydła porwała woda niezliczone mnóstwo; role zniszczone są na przestrzeni 500.000 akrów.

Tajemniczy zamach. Na bruku paryskim obiega pogłoska, że policja w tych dniach wpadła na trop nowego zamachu anarchistycznego, który mógł był spowodować niebezpieczne skutki. Chodziło o wysadzenie w powietrze jednego z większych kanałów publicznych. Zamiar nie udał się dzięki niezręczności sprawców. Policja zachowuje w tajemnicy historję zamachu.

Jubileusz koronacyjny węgierski. Z Budapesztu donoszą, że arcybiskup Csaska wydał list pasterski, zalecający, by dnia 7. i 8. czerwca urządzono w całej djecezji nabożeństwa solenne, jako w dnie jubileuszu koronacji cesarza Franciszka Józefa na króla węgierskiego.

Córka hr. Paryża, księżna Helena, podpisała kontrakt ślubny z synem księcia Fernan-Nunez.

Czas środkowo-europejski. Węgierskie ministerstwa handlu i obrony krajowej zawiadomiły zarząd miasta, iż od 1. czerwca począwszy, wszystkie podwładne im urzędy wprowadzą u siebie zegar środkowo-europejski.

Pensja państwowa. Wdowie po restauratorze Véry'm, który padł ofiarą znanego a tajemniczego wybuchu, rząd francuski postanowił płacić dożywotnią pensję w sumie 1.200 fr. Równocześnie córka Véry'ego ma otrzymać 800 fr. dożywotniej pensji.

Redaktorka-Polka w Paryżu. W połowie zeszłego miesiąca ukazał się pierwszy numer tygodnika pt. *The light of Paris*, którego redaktorką jest panna Anna Wolska. Na liście współpracowników figurują koronowane głowy i wysoko postawione osobistości: królowa rumuńska, księżna szlezwicko-holsztyńska, pani J. Lamber, wice hrabina Tanako z Japonji, p. Bodisko, szambelan cara Aleksandra III, panna Vacarescu i w. i.

Cienie chińskie. *Great atraction* wystawy wiedeńskiej stanowić będą niechybnie tak zwane „cienie chińskie“, przedstawiane w osobnym na ten cel wystawionym ozdobnym pawilonie.

Próba generalna tego widowiska odbyła się w sobotę wieczorem. Śliczny pawilon chiński zapełnił się w sobotę wieczorem wytworną publicznością, wśród której znaleźli się księstwo Metternichowie, namiestnik hr. Kielmansegg z małżonką, baronostwo Bourgoing, br. Nathaniel Rotszyld, księstwo Lichtensteinowie i t. d. „Wśród dobrych znajomych“, oto tytuł przedstawienia, które podaje w przepysznych sylwetkach szereg znanych osobistości wiedeńskich w mistrzowskich karykaturach słynnego Hansa Schliessmanna. Nader dowcipny tekst i parodystyczny akompanjament muzyczny dopełniają oryginalnego widowiska. Po kolei przesuwają się przed oczami widza: dyrektor Jahn, Edward Strauss, znany autor ślicznych polek Ziehrer, Komżak, baleryna Carola, Alfred Grünfeld, pianista Rosenthal, Hans Richter i cały szereg najznakomitszych artystów, bankierów, znanych mecenasów sztuki, znanych bywalców wiedeńskich i teatralnych, popularnych osobistości wiedeńskich i t. d. Szalone wybuchy śmiechu wywarły nadto mistrzowskie naśladowania głosów Girardiego, Woltera, Van Dycka, Marji Renard, Lolli Beeth i t. d., wykonane w świetny sposób również za kulisami przez znanych parodystów Bondy'ego i Schwarzmayera. Prasa rokuje „cieniom“ niebywałe powodzenie.

Skandaliczny proces, nieobojętny dla wielu osób w Królestwie, rozegra się przed kratkami sądowemi w Nizzy d. 8. czerwca br. Oskarżonymi są: *le comte* Orzeszko, jak go dzienniki francuskie tytułują (syn właściciela Dolska, urodzony ze Skirmuntówny) i pani Menabrea, synowa byłego ambasadora włoskiego w Paryżu. Do procesu, wytoczonego przez męża pani Menabrea, dało powód skandaliczne wykrycie w dniu 29. listopada r. z. w Nizzy bliskich bardzo stosunków hrabiego z synową ambasadora P. Menabrea, aby ułatwić sobie rozwód, przyjął poddaństwo francuskie, ojciec zaś jego, generał, wskutek podniesienia swojego czasu drażliwej tej sprawy przez wiele pism zagranicznych, zmuszony został podać się do dymisji ze stanowiska ambasadora. Odroczenie procesu nastąpiło na życzenie pełnomocnika sądowego oskarżonej. Pani Menabrea, w Nizzy dziś nieobecna, pragnie sama stanąć przed kratkami. Szczegóły te podaje *Echo de Paris*.

Hygiena oka. W archiwum dla hygieny Pettenkofera pomieścił Franciszek Poeller, dyrektor instytutu fizyczno-optycznego w Monachjum, ciekawy artykuł, w którym omawia przyczyny powstawania i rozpowszechniania się krótkowzroczności. Jedną z głównych przyczyn złego ma być — wedle autora — brak odpowiedniej zmiany w zajęciach, już to patrzenia z bliska, już z daleka wymagających. Autor radzi baczną zwrócić uwagę na to po szkołach i zajęcia, wymagające czytania, pisania, rysunki wreszcie przeplatać wykładami, na słuchu jedynie opartemi. Winną ma być również kwestja rodzaju okularów, a mianowicie czy są sporządzone ze szkła, czy też z kryształu górskiego. Pierwsze dla swej hygroskopijności szkodliwem jest, należy więc używać drugiego; najlepszym zaś jest kryształ górski z Madagaskaru.

Wojna przeciw papierosom wybuchła w Stanach Zjednoczonych. Zażądano od kongresu wydania ustawy, ograniczającej sprzedaż tychże i opodatkowania ich w wysokości 40 dolarów od tysiąca sztuk. Statystyka wykazuje, że w ubiegłym roku zmarło w Stanach Zjednoczonych przeszło 100 chłopców niżej 16 lat wieku, wskutek palenia tytoniu, a nadto poważna liczba niedojrzałych panien i młodych mężatek, wśród których palenie papierosów szerzy się jak epidemja. W stanie Ontario wydaną już nawet została ustawa, zakazująca małoletnim palenie papierosów pod karą 5 dolarów, a sprzedawanie tymże pod karą 15 dolarów.

Aforyzmy Kanta. Życie i teorje filozoficzne Kanta opisywane były niejednokrotnie i badane tak szczegółowo, iż zdawałoby się, że nic nowego już dodać chyba, ani wynaleść w nich nie można.

Niemniej jeden z gorących zwolenników wielkiego filozofa, D. Minden, wydał niedawno broszurkę „Humor Kanta“, w której zamieścił wszystkie aforyzmy, skreślone kiedykolwiek przez Kanta, głównie w listach do jego przyjaciół. Oto niektóre z nich:

Nie wiem, czy byłoby lepiej, gdyby było inaczej, myślę jednak, iż powinno być inaczej, żeby było dobrze.

Do liczby największych odkryć, do których w ostatnich czasach doszedł rozum ludzki, bezpośrednio należy umiejętność krytykowania książek przed ich przeczytaniem.

Zawsze dawało mi się zauważyć, iż tak zwani źli ludzie wygrywają przy bliższem zaznajomieniu się z nimi, dobrzy zaś na tem tracą.

Nie sądzę, iżby prawdziwie nabożni ludzie byli dobrzy dlatego, że są nabożni — prawdopodobniej są nabożni, ponieważ są dobrymi.

Są ludzie, którzy mogą się zmusić do wierzenia we wszystko, w co pragną uwierzyć. Ci rzeczywiście szczęśliwi!..

W świecie możliwe jeszcze... „prawdziwe opowieści“, mówić wszakże prawdę, zupełnie już stało się niemożliwem.

Żyjemy w takich czasach, kiedy głupiec może swoją głupotą zarazić wielu, a mędrzec również wielu od siebie odstręczy.

Niedawno zdarzyło mi się czytać stare gazety. Cóż to za lektura! Wyczytałem w nich 50 procent oczekiwań, które się nie sprawdziły, 47 fałszywych przepowiedni, a tylko 3 prawdy.

Nieporozumienie. Wychowanie mego syna kosztowało cały las — oświadcza dziedziczka. — A to dopiero młody pan musiał się nabrać wałów!

Przechwałki. Acha!... u mojego tatki, to wszystkie meble asiekulowane! — Aaa... u mojego tatki, wszystkie meble opieczętowane, acha!!

---

32)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Niefortunną kasztankę przesiodłano natychmiast i kazano wyprowadzać inne konie, a równocześnie panie zaczęły się cofać na trybunę. Tylko jedna pani Hoffstraten pozostała na koniu, mimo nawoływań i przestróg przed smolnemi płotami.

— Eh, mnie się tam ogień nie czepi. — Ruszyła ramionami i poklepała ciężkiego siwosza po karku.

Proczna już siedział na koniu. Flandern podjechał do niego i patrząc na araba, pytał:

— A więc chcesz pan jechać z nami i w nasze ślady? Pański Jussuf widocznie nie uspokoił się jeszcze po przejazdce koleją. Wygląda tak, jakby miał ochotę odwdzięczyć się panu za więzienie w wagonie.

— A, co najwyżej potratuje mnie kopytami.

— Oglądnij-no pan najpierw rów. Nie przestraszy pana jego szerokość?

— Szerokość! Choćby i długość!

— To ślicznie! No, no, już widzę, że pan tu u nas będziesz jak w domu. Panowie! Zaczynamy! — I książę Reusseck wypuścił konia, a za nim w pewnych odstępach od siebie po dwóch, lub pojedyńczo galopowali inni. Książę prowadził przez wszystkie przeszkody, przez płoty, mury, rowy i parkany. W ostatniej parze biegł Hüningen z Proczną, którego arab równie zgrabnie, równie pewnie i gładko brał wszystkie przeszkody.

Na trybunie wszyscy prawie wyłącznie tylko Procznie poświęcali uwagę. Ekscelencja nie miała dla niego dość słów zachwytu i co chwila dawały się słyszeć jej entuzjastyczne okrzyki.

Skończył się pierwszy bieg; rozpoczęto skakanie na wysokość. Proczna i tym razem szedł zawsze za innymi, a kiedy inni nareszcie chcieli przejść do dalszego punktu programu, kazał barjerę podnieść o trzy stopnie i przesadził ją z krótkiej odległości.

— Brawo! — wołała ekscelencja. — Jak żyję, nie widziałam takiego skoku! Ach! Reusseck ratuje honor! Czy tylko przeskoczy? Brawo „Demetrjusz“! Brawo Reusseck! Co, Heller? Ej, chłopcze, daj pokój. „Marcelina“ coś kręci głową. Ach. Brawo „Beauty-poch“! Ślicznie! Naprzód panowie! o honor idzie. Ho, ho! Patrzajcie! Rotmistrzowa podjeżdża na swoim knedlu. Jezus! To tłusta plama! Skoro tych dwoje upadnie! Dla Boga! miej rozum! Knedel w bok skacze! No. To całe szczęście! Spodem! Spodem, moja droga!

Rotmistrzowa uderzyła kilka razy swojego rumaka szpicrutą za ten dowód braku odwagi, a ku trybunie pogroziła pięścią.

— Ustawić płoty! — krzyknął pułkownik i wszyscy jeźdźcy ściągnęli się razem, podczas gdy służba szybko wypełniała rozkazy.

— Dotychczas dotrzymywałeś nam pan pola — przemówił Hechelberg do Proczny. — Jakże się pan czujesz?

— Chwileczkę jeszcze wytrzymam bez fotelu.

— No, no, tylko pan nie udawaj! Teraz już wiemy, z kim mamy do czynienia, ale to jeszcze nie koniec. Przypatrzno się pan tym płotom: oblane są smołą i zaraz je służba podpali.

— A potem my przez nie skakać będziemy?

— Tak, będziemy. Tylko nie wiem, co na to powie pański Jussuf.

— Dotychczas nigdy nie pytałem moich koni o zdanie.

— Radziłbym jednak, tym razem zrobić wyjątek. Patrz pan, smoła już płonie.

— Widzę — odparł Proczna spokojnie i jechał za innymi, którzy, na znak pułkownika, zebrali się koło niego.

— Naprzód! — zabrzmiała komenda.

Proczna nie ruszał się z miejsca i patrzył, jak konie ze zjeżonemi grzywami biegły ku ogniowi, jak potem w gwałtownych, ogromnych skokach przesadzały płomienie. Dopiero, kiedy w około toru nazad powracali jeźdźcy, wtedy on konia wypuścił. Jussuf szedł naprzód, ale widać w nim było opór, szedł krótkim, niezwykle wysokim galopem, a tuż przed gorejącą przeszkodą spiął się na tylnich nogach i było widoczne, że ma chęć bokiem uskoczyć, a jednak nie stało się to, w ogromnym łuku przeleciał nad ogniem i jak szalony pędził ku drugiej przeszkodzie, którą już wziął bez oporu.

W tej chwili jednak okrzyk zgrozy napełnił powietrze, bo oto ku gorejącej przeszkodzie w pełnym galopie pędziła rotmistrzowa Hoffstraten; jej koń ze spokojem i flegmą wywiązał się z trudnego zadania; sapiąc głośno, skoczył, trochę jednak za nisko, przy czem odniósł silne oparzenie. Nieco smoły, o którą się otarła suknia baronowej, paliło się na niej. Szybko dopadli do niej oficerowie; w jednej chwili znalazła się baronowa na ziemi i broniła na wszystkie strony i opędzała od ratujących.

Tymczasem w około wracał już Proczna. Witały go długie wiwaty; każdy się cisnął do niego, każdy chciał mu powiedzieć kilka słów miłych.

— Przegraliśmy! — mówił Hechelberg. — Zagraliśmy sobie z panem w grę hazardowną i przegraliśmy sromotnie.

— A może panowie wymagacie rewanżu? — zaśmiał się Janek.

— Rewanżu? Jakto? — wołano z wszystkich stron.

— Dotychczas prowadziliście panowie, a ja naśladowałem was we wszystkiem. Teraz — ja będę prowadził. Jedziecie za mną?

— Także pytanie! Jazda!

— A więc dobrze; powtórzymy cały program jeszcze raz od początku, ale — bez strzemion.

— Bez czego? — pytano. — Bez strzemion? Po chłopsku? Żartujesz pan, czy pytasz o drogę?

— Ani jedno, ni drugie — mówił Janek, odpinając pośliska. — Kto łaskaw, proszę za mną!

— Kto łaskaw? Wszyscy będziemy łaskawi! Precz ze strzemionami! — wołał pułkownik.

Tymczasem Proczna jechał już naprzód, a za nim dążyli inni; zrazu trochę niepewnie, co raz to śmielej i dzielnej — a wreszcie tuż pod trybuną zebrali się wszyscy z powrotem w wybornych humorach i bez szwanku. Tu znowu wszyscy oblegli Proczną i prześcigali się w komplementach dla jeźdźca i konia.

— Jak honor kocham! — wołał Hechelberg — nie widziałem tak skaczącego konia. Prawdziwa gumelastyka! No — przyznaj się pan — Jussuf z cyrku pochodzi? Co?

— Po części, a mianowicie o tyle, że zbierał laury i na arenie.

— A widzisz pan! — zgadłem! — z którego cyrku go pan wziąłeś?

— Z żadnego. Jakkolwiek Jussuf oglądał światło kinkietów, to jednak był czas, kiedy szpicruta, przed którą kark uginał — nosiła cesarską koronę na swojej główce.

— A to w jaki sposób? — w Paryżu? Opowiedz no pan?

— I owszem. — Musieliście państwo czytać o najnowszym kaprysie paryskiego towarzystwa, które bawi się w ten sposób, że urządza sobie cyrk, złożony z artystów, noszących najpierwsze nazwiska, a popisujących się tylko w zamkniętem kółku. I tak pamiętam hrabiankę de Belleboeuff na trapezie, margrabinę de Rouget jako tancerkę po linie, księżnę d'O... jako żonglerkę, a panią de Taffy jako woltyżerkę. Książę Larochfoucauld był wybornym klownem, książę Morny zachwycającą baletnicą, hrabiowie Dumont skakali przez czternaście koni.

— A Proczna?

— Jako dziki Indjanin woltyżował na nieosiodłanym koniu.

Niezmierna wesołość wybuchła w towarzystwie, teraz dopiero pojęli wszyscy, jak dali się złapać — i nie gniewali się o to, bo zanadto wiele już wszyscy mieli dla Proczny sympatji.

— Nie! — To paradne! — Nie ma tu jakiego wieńca pod ręką? Trzebaby Proczne udekorować! — wołała ekscelencja, a zwracając się, do Kseni dodała: — Gdybym miała tak, jak pani — pierwiosnki u gorsu — doprawdy wiedziałabym co z niemi zrobić!

— Dla czego pani przypuszcza, że ja tego nie wiem? rzekła Ksenia i odpięła bukiecik podając go Procznie, poczem dodała:

— Jedyna dekoracja — jaką rozporządzam.

Janek dziękując, dotknął jej ręki ustami i zapytał półgłosem:

— Czy pani wie, co znaczą pierwiosnki?

Ksenia popatrzyła mu w oczy i z łagodnym uśmiechem powiedziała powoli:

— Wiosnę.

— Wiosnę! — powtórzył Janek — i przypiął kwiaty do surduta.

Ekscelencja przyzwała go do siebie.

— Czekam — pan przyjdzie?

— Żywy czy umarły!

— Ale ja bardzo słabo śpiewam — mówiła baronowa umyślnie głośno.— Będziesz pan miał cierpliwość?

— Bezgraniczną! — zapewniał Proczna — w tej chwili pierwiosnki, niedobrze przypięte, wypadły i zleciały na ziemię. Janek nie zauważył tego. Ksenia widziała to jednak; wstała nagle, zawołała o konie i pożegnawszy się krótko — wyszła, nawet nie patrząc na Janka..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości osobiste. W Brodach bawili w przeszłym tygodniu: komenderujący ks. Windischgrätz, jenerał Venzel i radca dworu dyrektor poczt i telegrafów p. Seforowicz z komisarzem p. Vopaterną.

Festyn techników na Górze Zamkowej, połączony z loterją fantową, odłożony został z powodu festynu towarzystwa św. Salomei na dzień 29. b. m. Komitet dołożył wszelkich starań, aby festyn ten zaliczyć do najwietniejszych. Loterja fantowa, kwiatowa i cukiernia spoczywać będą w rękach pań. Wieczorem ogród oświetlony będzie światłem elektrycznem. Obrazy mgliste i inne niespodzianki urozmaicą program; dodać do tego jeszcze należy śpiew echników i koncert dwóch muzyk wojskowych 30. i 95. pułku piechoty, a festyn techników pozostawi na długo wspomnienie. Komitet uprasza o nadsełanie fantów do dnia 28. b. m. codziennie od godziny 10. przed południem do 6. wieczorem do towarzystwa „Bratniej pomocy" (politechnika II. piętro.)

Stał się fakt niebywały! Jeneralna dyrekcja kolei państwowych cofnęła udzielone uczestnikom zjazdu sokolskiego zniżenie cen jazdy o 50%. Z jakiego to powodu się stało, co wpłynęło na cofnięcie udzielonego raz zniżenia, nie podaje pismo jeneralnej dyrekcji, a my absolutnie zrozumieć tego nie możemy. Wszak namiestnik hr. Badeni zatwierdził program zjazdu, a nawet wyraził życzenie, ażeby uroczystość sokolska jak najlepiej wypadła! Wydział „Sokoła" odniósł się telegraficznie do prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, do prezydenta izby poselskiej dr. Smolki, oraz do posłów m. Lwowa z prośbą o interwencję. Spodziewamy się też, że Koło polskie zajmie się tą sprawą gorliwie i nie dopuści, ażeby nas Polaków w ten sposób wyjątkowo traktowano. Jeżeli zawsze postępujemy lojalnie, popieramy rząd i w zamian za to nic zgoła nie żądamy, to mamy zdaje się prawo żądać, ażebyśmy byli na równi traktowani z innemi prowincjami. Nie żądamy rzeczy nadzwyczajnych, nie żądamy przywilejów, nie możemy się jednak zgodzić na to, ażebyśmy się na każdym kroku spotykali — z lekceważeniem. Zjazd sokolski nie jest manifestacją polityczną, zyskał on aprobatę miejscowej władzy urzędowej, nie ma więc powodu cofania udzielonych ułatwień.

Jeszcze raz zwracamy się do naszej delegacji, żądając energicznej interwencji! A przypominamy naszym posłom, że za kilka dni przyjdzie pod obrady sprawa regulacji waluty!

Dosłowny tekst rozporządzenia jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, w sprawie cofnięcia zniżenia cen jazdy dla uczestników uroczystości sokolskiej jest następujący:

„Na podstawie decyzji generalnej dyrekcji austr. kolei państwowych we Wiedniu, uwiadamiam uprzejmie szan. wydział, że **cofa się** niniejszem rezolucją naszą z d. 16. maja 1892 l. 23.091/5, udzielone ulgi w cenie jazdy dla uczestników jubileuszowej uroczystości założenia Towarzystwa we Lwowie w czasie tegorocznych Świąt Zielonych; upraszam przeto ulgi te uważać za nieprzyznane."

Dr. Juljusz Kautz, nowo mianowany gubernator austro-węgierskiego Banku, zamierza — jak to donoszą dzienniki wiedeńskie — po uchwaleniu przedłożeń walutowych przez oba parlamenty, udać się w podróż inspekcyjną, celem zwidzenia główniejszych filij prowincjonalnych podległej mu instytucji. Pomiędzy innemi przybyć ma również do Lwowa.

Kronika brukowa. Aresztowano Noela Wethera, za kradzież popełnioną na szkodę swej kochanki Racheli Ochs. Sprowadzony na inspekcję policji, odgrażał się Wether, że kochance odryzie nos i w ten sposób ją zeszpeci. Odstawiono go do sądu karnego.

Niebezpiecznego rzezimieszka, Teofila Robaszewskiego, poszukiwanego od dłuższego czasu za kilka kradzieży, popełnionych we Lwowie, wyśledził i aresztował ajent policyjny Tauletz.

Samobójstwo. Obok Suczawy, na granicy, znaleziono 16. b. m. zwłoki mężczyzny z przestrzeloną piersią. Przy zwłokach znajdował się list, z którego wynika, iż denat odebrał sobie życie własnowolnie, a to z powodu zawiedzionej miłości. Samobójca nazywał się Jerzy Steiner i w ostatnich czasach zajmował posadę rachmistrza w Braile.

Rozstrzygnięcie konkursu. Donosiliśmy w szpaltach naszego pisma o konkursie, ogłoszonym przez komitet wystawy na model medalu pamiątkowego, jaki ma być rozdany wystawcom; obecnie pospieszamy zawiadomić czytelników, że nagroda przyznaną została znanemu tutejszemu rzeźbiarzowi panu Marconiemu, profesorowi szkoły politechnicznej. Wykonanie matrycy powierzone zostanie jednemu z rytowników we Lwowie. Cieszy nas, że szanowny komitet wystawy stara się o to, ażeby o ile możności wykonywać wszelkie prace miejscowemi siłami. Mieliśmy sposobność oglądać wspomniany projekt medalu, posiadający rzeczywistą wartość artystyczną, a wystawcy nasi mieć będą piękną pamiątkę.

Walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców i delegatów kasy chorych miasta Lwowa odbędzie się w sali ratuszowej w niedzielę dnia 29. maja o godz. 10. rano. Na porządku dziennym: 1. Dalszy ciąg obrad nad projektem zmian statutu kasy. 2. Wnioski reprezentantów i delegatów.

Komitet ratunkowy w Marjampolu dla pogorzelców Wołczkowa (12. października 1891) otrzymał na rzecz tychże datki w ogólnej kwocie 3.362 zł. 99 ct.

W imieniu nieszczęśliwych pogorzelców składa komitet niniejszem szczerą podziękę wszystkim ofiarodawcom za tak szczodrą i wspaniałomyślną pomoc, szczególniej wys. władzom autonomicznym i starostwu w Stanisławowie za łaskawe poparcie i pośredniczenie w zbieraniu składek. Komitet ratunkowy dla pogorzelców Wołczkowa. Za przewodniczącego ks. Ferdynand Majewski, proboszcz obrz. łacińskiego.

Fundacja A. im. Mickiewicza. W drugiej połowie kwietnia i z początkiem maja złożyli: Prof. Józef Wójcik z gimn. niem. we Lwowie 1 zł., prof. Z. Morawski od grona gimn. tarnowskiego 9 zł. 60 ct., prof. Janelli od grona szkoły realnej we Lwowie 3 zł., prof. M. Krynicki od grona gimn. samborskiego 3 zł. 65 ct., prof. J. Pawlica od grona gimn. III. w Krakowie 2 zł. 65 ct., prof. St. Rzepiński od grona gimn. wadowickiego 1 zł. 50 ct., prof. Fr. Zych od członków grona drohobyckiego 7 zł. 90 ct., grono gimn. Franciszka Józefa we Lwowie 3 zł. 20 ct., prof. Lorkiewicz od członków szkoły realnej i od kilku członków gimn. stanisławowskiego 4 zł. 70 ct., prof. Lorkiewicz: czysty dochód z odczytów, urządzonych głównie za staraniem prof. Bryły 45 zł. 55 ct., dyr. Żułkiewicz od grona gimn. bocheńskiego za kwiecień i maj 5 zł. 10 ct., prof. dr. T. Garlicki od grona gimn. brzeżańskiego 3 zł. 45 ct., prof. P. Parylak od grona gimn. IV. we Lwowie 3 zł. 60 ct. Ogół wkładek wynosi z dniem dzisiejszym 2786 zł. 93 ct.

We Lwowie dnia 14. maja 1892.

W imieniu wydziału
Józef Czarnecki
ulica Chorążczyzny l. 12 a.

Obwieszczenie. Magistrat ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące miejsca służbowe: 1. Dwie ewentualnie więcej posad kancelistów przy dyrekcji policji we Lwowie. 2. Jedna ewentualnie więcej posad kancelistów przy dyrekcji pol. w Krakowie. 3. Dziesięć posad cywilnych strażników policyjnych w charakterze prowizorycznym we Lwowie. 4. Posada pomocniczego woźnego w charakterze prowizorycznym przy komisarjacie policyjnym w Przemyślu. 5. Posada dozorcy więzień 2 klasy przy zakładzie karnym w Wiśniczu. 6. Dwanaście posad cywilnych strażników policyjnych w charakterze prowizorycznym przy dyrekcji policji w Krakowie 7. Jedna posada kancelisty przy prok. skarbu we Lwowie, ewentualnie przy ekspozyturze tejże w Krakowie. Podania o nadanie pomienionych posad mają być wnoszone ad 1. 3. 4. do dyr. pol. we Lwowie w terminie do 31. maja 1892, ad 2. i 6. do prezydjum dyrekcji policji w Krakowie w terminie do 31. maja 1892, ad 5. do dyrekcji zakładu karnego w Wiśniczu w terminie do 31. maja 1892 i ad 7. do prokuratorji skarbu we Lwowie w terminie do 28. maja 1892. Oprócz pomienionych wakuje wiele innych posad urzędników manipulacyjnych i sług po za granicami kraju, o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacji powziąć można w IV. dep. mag.

Biedna wdowa, która od lat sześciu złożona ciężką niemocą, znajduje się bez najmniejszego utrzymania, błaga o litość wszystkich litościwych, by tę biedną i nieszczęśliwą czemkolwiek wsparli. Prawdziwość tego stwierdza dr. Sochański. Wszelkie datki można nadesłać do Administracji *Dziennika Polskiego* pod literami A. R. Lwów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim. Dziś we środę „Klub kawalerów", komedja w 3. aktach Michała Bałuckiego; jutro we czwartek wieczór o godzinie pół do 8 w teatrze hr. Skarbka po raz piąty „Dzień i noc", operetka w 3. aktach Lecocq'a; w teatrze letnim „Dobry numer", komedja w 3. aktach Abrahamowicza.

Z teatru. Onegdajsze, trzecie z rzędu przedstawienie „Dnia i nocy" dało pożądaną sposobność wielbicielom paryskiego maestra do zapoznania się szczegółowego z wszystkiemi pięknościami tej wdzięcznej kompozycji.

Przybyła też znaczna część widzów, zwabiona pobożnem oburzeniem naszych katonów, z powodu rzekomej „niemoralności" tekstu. Pod tym względem spotkał ich zawód, gdyż tekst „Dnia i nocy," acz lekki i wesoły, nic wyróżnia się co do pikanterji od treści przeważnej części operetek francuskich.

Z wykonawców, największy odnieśli sukces panowie: Myszkowski i Skalski, przedstawiciele głównych ról komicznych, oraz panie Kliszewska i Radwan.

Całość operetki wypadła składnie.

„Ekonomisty polskiego", wychodzącego we Lwowie rok III. 15. każdego miesiąca, opuścił prasę zeszyt majowy.

Zeszyt V. czasopisma „Muzeum", organu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych opuścił prasę.

Izba handlowa i przemysłowa.

[m.] **Lwów** 23. maja. W nieobecności prezydenta p. Kiselki, zagaił posiedzenie wiceprezydent p. Piepes. Na wniosek p. Marchwickiego zmieniono porządek dzienny i przystąpiono do sprawy regulacji waluty. Przewodnictwo objął pan Marchwicki, sprawozdawcą był p. Piepes, który imieniem komisji, wybranej przez izbę, przedstawił w dłuższym, bardzo jasnym wywodzie sprawę regulacji waluty i wnioski, jakie komisja pełnej izbie do uchwalenia przedstawiła.

P. Gabrynowicz radził nie spieszyć się z regulacją waluty, ale przeprowadzić ją zwolna i nie narażać na wielkie straty tak państwo, jak i obywateli.

P. Sokal radził, ażeby izba nie wdawała się w krytykę ministerjalnych przedłożeń walutowych, ale oświadczyła się tylko za tem, czy się ma poprzeć petycję izby salzburgskiej, wystosowaną do rady państwa, a dążącą do obniżenia projektowanej przy regulacji waluty relacji, bo tylko ta petycja dała komisji powód do zabrania głosu w tej sprawie. Nikt izby o zdanie nie pytał, więc izba nie ma obowiązku, niezapytywana zabierać głos.

P. Jonasz wyraża ubolewanie, że rząd przed przystąpieniem do regulacji waluty nie zasięgnął opinji izb handlowych. Obecnie wszelka dyskusja jest spóźniona, sprawa przesądzona, a jakiekolwiek uchwały izby handlowej nie wywrą teraz na sprawę żadnego skutku. Byłaby to musztarda po obiedzie.

Wniosek p. Sokala odrzucono, poczem przystąpiono do uchwalenia sześciu wniosków przedstawionych przez komisję.

Prawie bez dyskusji oświadczyła się izba: 1. za przystąpieniem do regulacji waluty; 2. za regulacją waluty na podstawie złota; 3. za pozostawieniem srebrnej monety obiegowej, wytłaczanej w realnej wartości, zbliżonej do wartości banknotów; 4. za relacją wyższą jak 2 franki 10 centimów, a w każdym razie przeciw obniżeniu relacji projektowanej; 5. za jednostką w wysokości połowy dzisiejszego guldena, podzieloną na dalsze sto części; 6. nie przystąpić do petycji izby handlowej w Salzburgu, domagającej się obniżenia relacji.

Wreszcie na wniosek p. Marchwickiego uchwaliła izba, sprawozdanie komisji walutowej przesłać posłowi p. Szczepanowskiemu i wszystkim posłom polskim.

Następnie p. Jonasz postawił wniosek udania się do dyrekcji kolei państwowych z żądaniem, ażeby członkowie izby handlowej, zamieszkali na prowincji, otrzymywali karty wolnej jazdy, gdy udają się na plenarne posiedzenia izby, tak, jak to miało miejsce przed upaństwowieniem kolei Karola Ludwika.

Wniosek izba uchwaliła.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw mniejszej wagi, uchwalono w końcu subwencjonować wystawę budowlaną kwotą 500 zł. z funduszów izby, a nadto udać się z prośbą do ministerstwa o udzielenie komitetowi wystawy dalszej subwencji 1000 zł.

P. Michalski wnosił udzielenie subwencji w kwocie 1000 zł., izba jednak odrzuciła ten wniosek.

O godzinie ósmej zamknął przewodniczący posiedzenie.

Ostatnie wiadomości.

Według projektu nowej ustawy miejskiej, mającej obowiązywać w Rosji europejskiej, z wyjątkiem Królestwa Polskiego, liczba radnych niechrześcian nie może przenosić 1/5 części ogólnej liczby radców. Wyjątki dozwolone są tylko w tych miastach, w których nie ma dostatecznej liczby radców chrześcjan.

Belgradzki *Narodni Dnewnik* donosi z rezerwą, o nocie, wystosowanej tu przez rząd bułgarski, a żądającej wyjaśnienia w sprawie koncentracji wojsk pod Pirotem.

Z Belgradu donoszą: Organ partji liberalnej *Srpska Zastava* oświadcza w artykule programowym, że obstaje przy dotychczasowym poglądzie na sprawę wydalenia królowej i żadną miarą nie może się zgodzić na zarządzenia regencji. Sądzą jednak, że partja liberalna mimo tego oświadczenia, stanowczą decyzję, co do zachowania się swego w owej sprawie, poweźmie dopiero po zasięgnięciu opinji od wiecu w Paraczynie.

Zmarły przed kilku dniami członek izby panów sejmu pruskiego, Hugon v. Kleist-Retzow, należał do najwybitniejszych przedstawicieli konserwatywnego ruchu w Niemczech. Od r. 1848 brał on nieustannie czynny udział w życiu politycznem i parlamentarnem swego kraju — należał do założycieli *Kreuz Ztg.*, był jakiś czas naczelnym prezydentem reńskiej prowincji, ale wobec niezależności swoich opinij nie długo się utrzymał na tem stanowisku. Kleist-Retzow należał do najskrajniejszych konserwatystów, zapatrywaniom jego niepodobna odmówić nieugiętej konsekwencji, która najwybitniej się objawiła w jego stosunku do Bismarka. Jak długo ten ostatni był wyobrazicielem polityki wyłącznie konserwatywnej, Kleist-Retzow walczył przy jego boku, jako wierny sprzymierzeniec, piórem i wymową; gdy jednak kanclerz poznał niemożliwość bezwzględnego opierania się na stronnictwie, które samo przez się nigdy większości utworzyć nie mogło i rozpoczął swoją politykę „uczciwego meklera" za pomocą kartelu, do którego dopuścił narodowo liberalnych, Kleist-Retzow stał się jego zawziętym przeciwnikiem i powitał upadek Bismarka z uniesieniem. Hr. Caprivi mógł liczyć na zmarłego bezwarunkowo, a stosunki pokrewieństwa, które łączyły Kleist-Retzowa z hr. Zedlitzem, jeszcze silniej go przywiązały do „nowego kursu". Według dość rozpowszechnionej opinji, Kleist Retzow należał do autorów wniosku szkolnego i nie mógł przeboleć cofnięcia tego projektu.

Komisja dla poratowania właścicieli dóbr ziemskich opracowała już ustawę o majoratach w Rosji. Majoratem może zostać każdy majątek ziemski, byle miał 300 dziesięcin (1.200 morgów). Osoba, ustanawiająca majorat, może go zapisać któremukolwiek ze swoich dzieci, lub też komu z obcych; dalej już idzie spadek zawsze dla najstarszego syna. Majoratów obciążać długami, dzielić lub sprzedawać nie można. Można jednak ustanowić majorat z majątku obdłużonego; w takim razie nadzoruje nad nim opieka sądowa dopóty, dopóki wszystkie długi nie zostaną spłacone z dochodów majątku.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 24. maja. W sposób gwałtowny przemawiał przeciw regulacji waluty p. Lueger. Jedynie wrogowie Austrji chcą nas obdarzyć walutą złotą. Tu, w tej izbie, nikt dotychczas nie miał odwagi wystąpić bezpośrednio za tą walutą, a nawet dwaj wybitni członkowie stronnictwa liberalnego, — pp. Suess i Neuwirth — zapisani są do głosu przeciw przedłożeniom. W dalszym ciągu atakował Lueger prasę wiedeńską, a zwłaszcza już *N. fr. Presse*, której przy tej okazji idzie poprostu o interes własny. Począwszy od Galicji, cytował wszystkie prowincje, dowodząc, że one bynajmniej nie życzą sobie tej regulacji. „Polaków proszę błagalnie — wołał — aby w tej sprawie byli autonomistami i głosowali tak, jak tego lud polski od nich się domaga! Ilekroć Polacy mówią, iż interesa swoje własne podporządkowują interesem państwa, zapytuję się zawsze: ile ta historja kosztować będzie? Zresztą wiem ja dobrze, że procenta będą nas zwyż 9 miljonów rocznie kosztować, żyd bowiem bywa z reguły uprzejmy i grzeczny na początku, a później dopiero zakręca śróbę..."

Jaworski rzekł tutaj, iż życzy sobie waluty złotej, która nie byłaby z podwyższeniem podatków połączoną, oprócz tego zaś izby wszystko możebne dla krajów dokonane zostało. Tak samo wypłata w brzęczącej monecie miałaby dopiero kiedyś w przyszłości być podjętą skoro stosunki pozwolą na to. Otóż niechby p. Jaworski opowiedział nam, w jaki sposób tego wszystkiego dokazać można, gdyż za regulacją waluty tego rodzaju i ja oświadczyłbym się ochoczo..." Lueger był przez prezyd. Smolkę do porządku przywołany, ponieważ tych wszystkich, którzy pragną złotej waluty, nazwał wrogami państwa.

P. Bianchini przemawiał przeciw regulacji ze stanowiska narodowościowego. Jako Kroat musi ubolewać nad tem, iż drobne monety nie będą miały napisu kroackiego i że w ogóle postulaty kroackie nie bywają nigdy uwzględniane.

Najbliższe posiedzenie izby dziś.

Wiedeń 24. maja. Dziś toczyła się dalej debata w sprawie regulacji waluty.

Neuwirth, który na podstawie bardzo szczegółowego materjału zwalczał poszczególne postanowienia ustawy. Mowa jego zajęła dwie godziny czasu, poczem posiedzenie na 10 minut przerwano. Następnie Neuwirth ciągnął rzecz swą dalej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24. maja. Oświadczenia ministra Steinbacha w klubie lewicy nie zawierały nic nowego. Uwagi godnem było jedynie kilkakrotne zaznaczenie z naciskiem, iż rząd nie ścierpi żadnego deficytu i jeśli procenta pożyczki nie znajdą pokrycia w budżecie, to trzeba będzie pomyśleć o podwyższeniu podatków.

Praga 24. maja. Zgromadzenie staroczeskie posłów sejmowych uchwaliło, dążyć wszystkiemi siłami do pojednania się Młodoczechami.

Berlin 24. maja. Komitet dla wystawy światowej w Berlinie już się ukonstytuował.

Kopenhaga 24. maja. Car z rodziną przybył tu wczoraj na 5 godzin przed oznaczoną wpierw godziną.

Wiedeń 24. maja. „Wien. Ztg." ogłasza zapowiedziane wczoraj przezemnie odznaczenie namiestnika Morawy H. Loebla orderem żelaznej korony I. klasy i nominację dyrektora tutejszej policji, Kraussa, prezydentem rządu kraj. na Bukowinie.

Prezydent sądu obwod. w Sanoku, p. Franciszek Żeleski, mianowany został wiceprezydentem wyższego sądu kraj. w Krakowie. — Br. Roman Gostkowski mianowany członkiem państw. komisji egzaminacyjnej przy Politechnice lwowskiej.

Minister handlu zamianował członkami przybocznej rady cłowej następujące osoby z Galicji: Juljusza Goldlusta (z Brodów) i Szczepanowskiego, a zastępcami Karola Schayera i Juljusza Epsteina (z Krakowa).

Wiedeń 24. maja. Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku austro-węgierskiego, uchwaliło zmianę statutów, jakiej rząd się domagał.

Kredyty 320 25; laenderbanki 216 50; sztacbany 291; alpiny 65 80; renta majowa 96 07; węgierska renta złota 110 75.

Wiedeń 24 maja Ks. Ferdynand burgarski zwidził wczoraj wystawę. Dziś rozpoczynają się przedstawienia personelu „Comedie française."

Buda-Peszt 24. maja. Kadet Białoskórski, który za wyzwanie swego kapitana na pojedynek, zasądzony został na 9 miesięcy więzienia, uzyskał w najw. trybunale wojskowym obniżenie tej srogiej kary na 2 miesiące. Ów kapitan został zaś na 30-dniowy areszt zasądzony. Równocześnie postanowione, że w przyszłości mają kadeci, pod względem spraw honorowych stać na równi z oficerami.

Aleksandrja 24. maja. Tutejszy konsul niemiecki, prowadzący śledztwo wstępne w sprawie Jägera, wydostał od niego zeznanie tej treści, iż na giełdzie przespekulował 1,200.000 marek. (Wiadomość o dostawieniu Jägera *via* Trjest-Frankfurt była mylną).

Kraków 24. maja. W kilkunastu domach odbyła dziś policja rewizję. W redakcji pisma *Naprzód* aresztowano słuchacza medycyny Kłuszyńskiego; w mieszkaniach prywatnych słuchaczów praw: Kłuszyńskiego i Zygmunta Kostkiewicza. — Mistrz Matejko postanowił nie wystawiać na przyszłość swych obrazów w Krakowie.

Wiedeń 24. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza, iż prezydent wiedeńskiej policji nowo mianowany szef rządu krajowego Bukowiny, br. Kraus, otrzymał gwiazdę do krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa.

Budapeszt 24. maja. Komisja finansowa sejmu węgierskiego przyjęła projekt ustawy o budowie kolei nadgranicznej z Marmarosz-Szigetu do Koeroes-Mezö (łączącej się z koleją galicyjską Stanisławów-Woronianka).

Kolonja 24. maja. *Koelnische Volkszeitung* donosi, że francuski minister spraw zagranicznych p. Ribot wezwał jenerała zakonu Lazarystów, aby odwołał wszystkich członków tego zakonu, pracujących w niemieckim domu przytułku w Jerozolimie w razie, gdyby niemieckie towarzystwo, działające w Palestynie (*Deutscher Palaestinaverein*), nie uznało protektoratu Francji nad wszystkiemi swoimi zakładami.

Berlin 24 maja. *Vossische Ztg.* donosi, iż komenderujący głównej kwatery carskiej, jenerał Richter, przybył w ścisłem incognito do Berlina i zamieszkał w gmachu ambasady rosyjskiej.

Londyn 24. maja. Do *Timesu* donoszą z Kalkuty, że w dolinie Kaszmiru wybuchła epidemicznie cholera. Wczoraj zachorowało na nią 296 osób, z tych 146 umarło.

Bruksela 24. maja. Dziennik urzędowy ogłasza przyzwolenie na rewizję konstytucji i dekret królewski, rozwiązujący izbę. Nowe wybory odbędą się 14. czerwca.

Rio-Janeiro 24. maja. Senat przyjął w pierwszem czytaniu ustawę o amnestji dla zesłańców politycznych.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24. maja 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. A. Lubomirski z Mizyńca. B. Skibniewski z Bałic. Z. Brugumand z Wrocławia. W. Stornche z Lipowca. S. Kalman z Wiednia. D. Kohn z Pragi. L. Mohr z Przemyśla. M. Borgenicht z Wiednia.

HOTEL ZORZA. Arcyks. Albrecht, J. br. Beck, F. Schönaich z Wiednia. T. br. Christiani z Trzciany. A. Leszczyński z Zabłociec. W. Ustrzycki z Czelatycz.

HOTEL CENTRALNY. M. Czajkowski z Żyrawy. B. Czajkowski z Kowalówki. A. Krajewski z Dubia. W. Zwoliński z Gniłej. L. Giebułtowicz z Dynowa. G. Binder z Tryestu. S. Reinitz z Wiednia. W. Grabowski z Lisowic. E. Rosowska z Czerniowiec.

HOTEL IMPERIAL. B. dr. Boroński z Krakowa. B. Grek z Bursztyna. K. hr. Dzieduszycki z Martynowa. Ks. I. Kosiński z Horodenki. H. Bleicher z Duńkowiec. I. Krzyszkowski z Schodnicy. G. Lewing z Wrocławia. K. Czerwińska z Husiatyna. I. Pozorny z Tarnopola. R. dr. Szlama z Brzeżan.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Maja 1892 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg pośpies.	Pociąg pośpies.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg mięsz.
Do Lwowa przychodzą:						
Z Krakowa	6·01	2·50	9 01	6·46	9·32	—
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	9·01	—	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	—	2·57	9 40	7·21	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	2·45	9·17	6·55	—	—
Z Suczawy	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
Z Kimpolungu	10·09	—	7·56	—	—	—
Z Radowiec	10·09	—	7·56	—	7·06	—
Z Hliboki	10·09	—	—	—	7·06	—
Z Nowosielicy	—	—	7·56	—	7·06	—
Z Słobody rungurskiej	10·09	—		1·42	7·06	—
Z Husiatyna via Halicz	10·09	—	—	1·42	—	
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9 16	2·35		—
Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9 16	—		
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	—		1 41	—
Z Pesztu Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	—	—	9 16	—	1·41	—
Z Sokala i Bełzca	—		—			4·48
„ i Rawy ruskiej	—		—	—	—	8 32
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	10 41	3·07	5 26	11 01	7·56	—
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—			7·56	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3 10	—	1 ·02	10·52		
Do Suczawy	6·36		9·56	3·22	10·56	
Do Husiatyna via Halicz	6·36	—	—	3·22		
Do Słobody rungurskiej	6·36	—	9·56	3·22	10·56	
Do Nowosielicy	6·36		9·56		10·56	
Do Hliboki	6·36		9·56	—		
Do Radowiec	6·36		9·56	—	10·56	
Do Kimpolungu	6·36		—	3·22		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy	—	—	6 10	10 21	7·41	
Do Stryja i Stanisławowa			—	10 21	7·41	
Do Stryja, Ławocznego, Miskolcza i Pesztu			6 10		7 41	9·51
Do Bełzca i Sokala	—		—			
Do Sokala i Rawy ruskiej	—		—		—	7·36

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe zegar kolejowy wskazuje godz. 11 25 przed południem.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 24. Maja 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	211 75	214 75
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w srob.	242 50	245 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	383 —	387 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 90	101 60
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	96 80	97 50
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 3½% „ „ „	58 —	65 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 60	94 30
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
„ „ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	97 80	98 80
„ „ 4% w. a.	91 —	91 70
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	29 —	31 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 60	5 70
Napoleondor	9 45	9 55
Pół imperjal	9 70	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 26	1 36
„ „ papierowy	1 24 ¾	1 26 ¼
100 marek niemieckich	58 80	58 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24 Maja 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	65 —	62 25
„ węgierskie banku kredytowego	362 60	363 50
„ Banku anglo-austrjackiego	150 50	151 60
„ Unionbanku	246 50	247 25
„ kolei Karola Ludwika	214 —	218 50
„ kolei północnej	289 —	283 —
„ kolei południowej (Lombardy)	88 —	86 87
„ kolei państwowej	292 75	289 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	245 25	244 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	158 75	158 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	176 50	176 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	235 50	236 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 —	215 25
Renta węgierska złota 4-proc.	110 75	110 35
Akcje Bankvereinu	116 15	115 —
Rosyjski rubel papierowy	1 26	1 25 ¾
Losy premiowane węgierskie	— —	142 25
Akcje kredytowe	319 12	319 25
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 49 ½	9 50 ½
Berlin, dnia —. Maja 1892 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	—

CENY ZBOŻA

z dnia 24. Maja 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·— 9·25	10 —10 20	10·15 10 75	10·50 11 50
Żyto	7·80 8·40	8·— — 8 20	8·80 9·25	9·15—9·55
Jęczmień	—·— —·—	6 —— 7·50	6·— — 7·05	6·50—8·—
Owies	7·— — 7·50	6 50—7·—	6·25—7·—	7·25—7·85
Groch	6·50 10·—	—·— —·—	6·— 11·—	7·— 12 —
Wyka	5·— 6·25	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	9·75 10·—	11·—13·—	10·90 12·40	11·50 12·50
Lnianka	8·— 8 50	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czerw.	50 —60·—	50 —50·—	45·—65·—	51 —66 —
Konicz biała	50 —65·—	51·—70·—	49·—72 —	55·—76 —
Konicz. szw.	50 —70 —	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiél za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów —·— do —·— zł.

Usposobienie słabe.

OGŁOSZENIE KONKURSU.
Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ogłasza niniejszem konkurs na posade wędrownego nauczyciela weterynarji z płacą roczną w kwocie 1.500 zł. i ryczałtem rocznym na koszta podróży w kwocie 500 zł. w. a.

Zadaniem wędrownego nauczyciela weterynarji, który jest funkcjonarjuszem krajowym, jest:

1. Udzielać nauki weterynarji w krajowych niższych szkołach rolniczych w osobnych kilkutygodniowych kursach popularnych według planu, przez Wydział kraj. zatwierdzonego i w kolei, przez Wydz. kraj. wskazanej.

2. Udzielać gospodarzom wiejskim w ogóle, przedewszystkiem zaś włościanom rad i wskazówek, odnoszących się do hygienicznego utrzymania i pielęgnowania zwierząt domowych, ich ratowania w razie wypadków, pomocy przy porodach, zapobiegania chorobom i zarazom, i w ogóle wskazówek z dziedziny hygieny i weterynarji, praktycznemu rolnikowi potrzebnych.

3 Na żądanie Wydziału krajowego udzielać Wydz. kraj. fachowej opinji, odnoszącej się do spraw, stojących w związku z zastósowaniem nauki weterynarji i przepisów policyjno-weterynaryjnych.

Bliższe określenie obowiązków obejmuje osobna instrukcja służbowa przez Wydz kraj. wydana. Chcący ubiegać się o tę posadę, która **obsadzoną będzie prowizorycznie** i na razie tylko **na rok jeden** winni wnieść do Wydz. kraj. udokumentowane podania swoje najdalej do dnia **15. lipca 1892 r.** i przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1. Swiadectwa, udowadniające kwalifikację do zajmowania posady o którą kompetują, mianowicie:
   a) Swiadectwo ukończonych z dobrym skutkiem studjów fachowych;
   b) Dowód dłuższej i z powodzeniem odbytej praktyki weterynaryjnej;
2. Metrykę urodzenia;
3. Dokładny życiorys, wykazujący tak studja odbyte, jak i dotychczasowe zatrudnienie.

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady, na którą rozpisuje się niniejszy konkurs, mieć będą kandydaci, którzy w zawodzie nauczycielskim już pracowali.

Z Rady Wydziału krajowego, Król. Galicji i Lodom. z W. Ks. Krakowskiem.
Lwów, dnia 10. maja 1892. **GROTT** w. r. 1549 1—3

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera,